Nr. 86. Kraków, wtorek 23 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 3 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Skandal.

Dnia 16 marca zdarzył się w Dumie jedyny w swoim rodzaju fakt. Socyalni demokraci głosowali przeciwko „poprawce“, wniesionej przez posła Dymszę, że... „przynależność do polskiej narodowości nie powinna stawać na przeszkodzie do objęcia urzędu sędziowskiego w Królestwie Polskiem...“

Poprawkę tę odrzucono 149 głosami przeciw 119. Większość tym razem tworzyli czarnosecińcy, przeważna część październikowców, socyalni demokraci i „trudowicy“. W mniejszości zaś okazali się Polacy, kadeci, „obconarodowe“ grupy, niektórzy październikowcy i... hrabia Bobrynskij. Zaznaczyć należy, że samych głosów socyalistycznych wystarczyłoby dla zupełnego odwrócenia wyniku głosowania. A gdyby prócz socyalistów i trudowicy głosowali za wnioskiem Koła polskiego, to zostałby on uchwalony nawet przyzwoitą większością.

Niesłychany fakt solidarnego głosowania skrajnej prawicy z nieprzejednaną lewicą za pozostawieniem rusyfikacyjnej praktyki w sądownictwie Królestwa Polskiego wymaga z naszej strony gruntownego omówienia. Musimy rozważyć wszystkie motywy, przytoczone przez rzecznika frakcyi socyalno-demokratycznej, Gegeczkori'ego, by w sposób właściwy i należyty ocenić nierozumny i kompromitujący krok esdeków rosyjskich, którzy tym razem byli gorąco oklaskiwani przez... Puryszkiewicza i Zamysłowskiego.

Ugodowa taktyka Koła polskiego, które z góry przekonane było, że cała opozycya podtrzyma przygotowywaną poprawkę — sprawiła, iż posłowie polscy w sprawie redakcyi swego wniosku porozumieli się tylko z październikowcami. Skutkiem tego w jednej formule połączono wniosek o sędziach-Polakach i deklaracyę o uchwaleniu budżetu. Guczkow w imieniu październikowców obiecał poparcie swojej partyi. Kiedy jednak po przemowie posła Dymszy minister Szczegłowitow w tonie wyniosłym i obrażającym wystąpił przeciw wnioskowi Koła, wypowiadając się za koniecznością dalszej rusyfikacyi sądów w Polsce, wnet większość październikowców wycofała się z obietnicy, złożonej przez Guczkowa, i stanęła po stronie rządu. Los polskiej poprawki znalazł się tym sposobem w rękach opozycyi. Wynik jednakże był prawie niewątpliwy, gdyż niepodobna było przypuszczać, że skrajna lewica postąpi w myśl życzeń ministra.

Stało się inaczej. Pomijamy „trudowików“, których unieść mogła niechęć kilku Litwinów do Polaków. Ale socyalni demokraci, mając przed sobą formułę, której część druga stała w rażącej sprzeczności z ich zasadniczem stanowiskiem wobec budżetu, zupełnie potracili głowy. Nie zoryentowawszy się, że głosowanie nad odnośną poprawką bynajmniej nie wyklucza późniejszego głosowania przeciw całemu budżetowi, że zresztą negatywne względem budżetu stanowisko pozwala przecież nietylko przyjmować poszczególne punkty, ale nawet stawiać wnioski konkretne, mające na celu zmniejszenie krzywd, wyrządzanych przez budżet (tak postępują we wszystkich parlamentach socyaliści, gdyż wiedzą, że budżet wbrew ich opozycyi będzie uchwalony), złożyli oświadczenie tej treści:

„Zgadzając się w zasadzie z wnioskiem posła Dymszy, choć mówi on tylko o Polakach z pominięciem innych narodowości, zamieszkujących Królestwo Polskie, będziemy jednakże głosowali przeciw formule, albowiem zawiera ona ustęp o przyjęciu budżetu. Prócz tego frakcya S. D. wyraża zdziwienie, że Koło po mowie ministra, obrażającej honor i godność narodu polskiego, głosuje za budżetem. Przeciw temu frakcya S. D., jako reprezentantka polskiego proletaryatu, protestuje“.

Motywy te nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Jeśli Koło polskie uprawia w Dumie politykę tchórzostwa i pokory, jeśli schlebianiem rządowi i prawicy poniża naszą godność narodową, to nie wynika z tego, by posłowie rewolucyjni przychodzili za to z pomocą temu właśnie systemowi rządowemu, którego popieranie tak bezwzględnie piętnują. Na skórze ludu polskiego, w którego imieniu śmie się przemawiać, nie wolno załatwiać porachunków partyjnych.

Pomijamy już argument, dotyczący innych narodowości w Polsce, który jest tylko wyrazem absolutnej nieznajomości warunków politycznych w Polsce. O kogo szło w deklaracyi socyalnym demokratom? O żydów? — w takim razie na cóżby się zdać mogło uwzględnienie ich w poprawce, skoro są oni w państwie carów pozbawieni nietylko prawa do godności sędziowskich, ale najelementarniejszych praw ludzkich. Członkowie zaś innych narodowości, zamieszkujących Królestwo, np.: Rosyanie, Niemcy, Małorusini itd. bynajmniej nie są w sądownictwie bojkotowani.

Nie, tu nie ten, czy inny motyw, naprędce spisany przez Gegeczkoriego lub Pokrowskiego, zadecydował o kompromitującym postępku frakcyi S. D. Rozstrzygającem było w tym wypadku, jak niestety i w niektórych innych — przyznajemy to otwarcie — zupełne nieprzygotowanie dzisiejszych rosyjskich posłów socyalno-demokratycznych do trudnej i odpowiedzialnej roli przedstawicieli ludowych. — Nikczemna ordynacya wyborcza wprowadziła do Dumy nie rzeczywistych wybrańców proletaryatu, lecz przypadkową grupę nieokrzesanych politycznie, albo w najlepszym razie szybko dezoryentujących się w zgiełku targowicy pseudo parlamentarnej posłów z konieczności, pełnych lęku i niewiedzy.

Co zarzucili Kołu polskiemu, było przedewszystkiem ich obowiązkiem: głosować za poprawką o sędziach-Polakach a przeciw budżetowi. Gdyby ich argumentacya oparta była na jakiejkolwiek realnej podstawie, na zwyczajach parlamentarnych, to partya chuliganów, chcąc przyjęcia budżetu, musiałaby chyba poprzeć nienawistnych Polaków. To jednak czarne bractwo lepiej potrafiło zdyskontować nastrój Dumy.

Rosyjska frakcya socyalno-demokratyczna słusznie ukarana została oklaskami Puryszkiewiczów i niezawodnie też ironicznym uśmiechem Szczegłowitowa.

Stała się r z e c z p o t w o r n a. Dzięki rosyjskim esdekom rząd carski i prawica mogą się pochlubić, że naród rosyjski bez różnicy stronnictw nie chce równouprawnienia Polaków.

Za to kłamstwo ponosi winę nie rosyjska socyalna demokracya, ale bezwarunkowo ta przypadkowa frakcya socyalno-demokratycznych posłów, którzy nietylko nie mają prawa do przemawiania w imieniu polskiego proletaryatu, ale nawet w imieniu własnej partyi.

Wkońcu z całą stanowczością zastrzedz się trzeba przeciw twierdzeniu Gegeczkoriego, jakoby rosyjska frakcya S. D. w Dumie była reprezentantką polskiego proletaryatu. Nie ma ona prawa występować w imieniu polskiej klasy robotniczej, która jej do tego nie upoważniła.

Fakty tak potworne, jak niesłychane oświadczenie się Czcheidzego przeciw autonomii Polski i głosowanie esdeckich posłów przeciw dopuszczeniu Polaków do sądownictwa, dowodzą jasno, że frakcya S. D. w Dumie nie pożytek, ale szkodę przynosi interesom proletaryatu.

To też cała międzynarodówka socyalistyczna powinna jednogłośnie potępić rosyjską frakcyę S. D. za bezmyślne deptanie najelementarniejszych zasad międzynarodowej solidarności i popieranie gwałtu dokonywanego przez rząd carski na narodzie podbitym.

Przed rozstrzygnięciem.

We wtorek lub we środę — według innych wersyj, dopiero z końcem b. m. — ma nastąpić rozstrzygnięcie o wojnie lub pokoju. Jeżeli do tego czasu Serbia na podstawie rad mocarstw nie da w Wiedniu bezpośrednich zadowalających oświadczeń, nastąpi wysłanie noty, która bez formy ultimatum będzie żądała ostatecznego oświadczenia, czy Serbia raz na zawsze zrzeka się pretensyj z aneksyi Bośni wynikających i czy chce zarządzić rozbrojenie się.

Pytanie, czy nota taka zostanie wysłaną, nie jest zawisłem ani od Austryi, ani od Serbii, lecz od Rosyi. Jeżeli bowiem Rosya przyłączy się do k o l e k t y w n e g o kroku w duchu powyższych żądań, Serbia — w duchu dawnych swych przyrzeczeń — będzie mogła i musiała spełnić żądanie Austryi; jeżeli zaś Rosya postąpi obecnie tak, jak przed miesiącem z propozycyą Francyi i Niemiec (formułka Cambon Schön), t. j. o s o b n o będzie radziła, a więc bez kontroli i bez gwarancyi, czy rady te są szczere, można przypuścić jak najgorsze następstwa.

Sytuacya teraz przedstawia się w następujący sposób: Za inicyatywą Włoch mocarstwa podtrzymują żądanie konferencyi, która jednak w myśl żądania Austryi, popartego przez Niemcy, ma za zadanie wyłącznie przyjąć aneksyę względnie austryacko turecką umowę, jako fakt dokonany, do wiadomości; przez zgodę wszystkich mocarstw na tę propozycyę usunięte zostają wszystkie zastrzeżenia serbskie, co z natury rzeczy zmusza Serbię do formalnego zrzeczenia się odszkodowania politycznego. Jeżeli jednak Rosya obstawać będzie dalej przy swem separatystycznem żądaniu, aby konferencya mogła nad sprawą aneksyi d y s k u t o w a ć, a więc zarejestrowanie jej uczynić zawisłem od spełnienia przez Austryę pewnych warunków, będzie to otwartą zachętą dla Serbii, aby obstawała przy swych żądaniach, co z natury rzeczy musi doprowadzić do wybuchu.

Jak widać z powyższego, kwestya pokoju lub wojny leży dziś całkowicie w rękach Rosyi. Jeżeli się weźmie pod uwagę jej oświadczenia p o j e d y n c z e, a więc zapewnienia Izwolskiego o zachowaniu neutralności, zakaz ministra wojny do oficerów względem wstępywania na ochotnika do armii serbskiej itd., a porówna się je z o g ó l n e m postępowaniem dyplomacyi rosyjskiej, która dotąd konsekwentnie udaremniała wszelką zbiorową akcyę mocarstw w Belgradzie, trudno dojść do pozytywnego rezultatu, czy zamiary Rosyi są szczerze pokojowe, czy też zdążają tylko do zyskania na czasie. Za jedną i drugą możliwością przemawia takie

---

Przedruk i nieuprawnione tłómaczenie wzbronione.

ANDRZEJ STRUG.

Z POWROTEM.

8

Wtem zadudniło coś ciężko, gwałtownie, tentent zbliżał się, rósł, potężniał. Czuć było drgania ziemi. Oddechy zatrzymanych koni. Ludzie gadają tuż. Słychać każde słowo. Ucichli. Nadsłuchują.

Buchnęło ostre światło. I w tejże chwili przemytnik zerwał się z ziemi jak kot, porwał ich obu za ręce i puścił się w las. Chłop trzymał mocno, zginał ich do ziemi i rwał naprzód, tłukąc nimi o drzewa, przewlekając ich przez zarośla. Gdy się przewracali, wlókł ich za sobą po ziemi. Nikt za nimi nie wołał, ani nie strzelał. Tak wędrowali z kwadrans. Nagle przemytnik stanął jak wryty. Cisza była wokoło i ciemno jak w kałamarzu. Gdzieś w górze w koronach sosen błądziły słabe poszumy. Chłop stał i od czasu do czasu ściskał ich potężnie za ręce. Trwało to tak długo, że Gawarski ośmielił się cichuteńko westchnąć. Został za to ukarany przez przewodnika tak strasznem ujęciem za ramię powyżej łokcia, że o mało nie pisnął z bólu.

Stali i stali, jak wkopani. Sytuacya stawała się nieznośną. Wreszcie wszystko się wyjaśniło, kiedy Janek, dla odmiany pozycyi, która mu ciążyła, oparł się o drzewo. Rozległ się głośny suchy trzask odłamanej gałązki.

— Nu i pojmali! Podi siuda podlec — ozwał się spokojny, pewny siebie głos. Usłyszawszy to, Janek był pewny, że już wszystko przepadło. Bowiem mówił to ktoś, kogo mógłby dostać ręką.

— To zasadzka — pomyślał.

Ale stali w miejscu, bo przewodnik trzymał ich w łapach.

— Słyszysz m...? Podi siuda tiebie gowo-riat w posliednij raz! — Zagrzmiał inny głos. I w tejże chwili oblało ich przeraźliwe białe światło nagle odsłoniętej ślepej latarki.

Chłop zwinął się i skurczył ku ziemi — zawrócił w bok i rzucił się wraz z nimi w las.

Rozległy się krzyki — odpowiedziały im inne dalsze. Ktoś przedzierał się za nimi przez krzaki. Rwali co sił, nie czując, jak uderzali o drzewa, przewracając się co chwila i wstając natychmiast z przedziwną sprężystością. Huknął wystrzał jeden, drugi, trzeci... To dodało im jeszcze sił. — Wtem ziemia zapadła się pod ich nogami i, wypuściwszy opiekuńczą dłoń przemytnika, na łeb, na szyję zwalili się po stromej pochyłości aż na samo niewiadome dno. Nie zaraz podnieśli się, odurzeni tym wypadkiem. Po lesie rozchodziły się echa nowych wystrzałów. Janek czekał minutę, drugą, trzecią — wreszcie usłyszawszy daleki głos strażniczej gwizdawki, odważył się spytać:

— Trzmiel? Andrzeju?

— To ty, Janek, nie tak głośno!

— To ty? Gdzie Andrzej? — wyszepłat Janek.

— Andrzeju?

— Cicho, czekajmy.

— A jak przyjdą sołdaty?

— Nadsłuchujmy — będziem zmiatać.

— Ale gdzie?

— Przed siebie.

Gawarski przyczołgał się do przyjaciela i siedli na mokrej, miękkiej ziemi. Siedzieli bezmyślnie, nic nie mówiąc. Nie mieściło im się w głowie, żeby przemytnik ich tak rzucił na pastwę losu. Nie wyobrażali sobie tego — i gdy im zabrakło w tych ciemnościach twardej chłopskiej łapy, która prowadziła prosto i nieomylnie, przypuszczali, że w istocie jednak tak być nie może i że coś się musi odmienić. Czekali, że chłop do nich przyjdzie, że go jakiś węch doprowadzi i że zjawi się lada chwila.

Strasznie im ciążyła ta niespodziewana, podarowana przez los, samodzielność. Już zdążyli ochłonąć. Uczyniło im się zimno i nieswojo. Chociaż na granicy wszystko powróciło do spokoju, choć ustała pogoń i nic im już nie groziło na austryackiej stronie, byli jednak srodze strapieni. Zaczęli się porozumiewać, ale nie szeptali długo. Pokłócili się. Sytuacya jednak wymagała solidarnego działania. Pod przymusem tej konieczności Janek wyłożył swój plan. Iść ciągle w tym samym kierunku, żeby się oddalić jeszcze od pasa granicznego, a potem czekać dnia. Gawarski zgodził się w milczeniu. Wstali i poszli, nawet trzymając się za ręce, jak przyjaciele.

Po niejakim czasie weszli w jakąś wodę. Szli z początku delikatnie, na palcach, szukając nogami suchszego miejsca, ale wnet pogodzili się z losem i krokiem zwyczajnym przebyli płytki strumyk. Wdrapali się na wysoki brzeg i znowu zanurzyli się w czarnym lesie. Szli ostrożnie, powolutku. Po pewnym czasie dotarli do niewytłomaczonej przeszkody. Zaplątali się w jakieś dziwne gałęzie. Ze wszystkich stron otoczyły ich grube konary dziwnie powykręcanych drzew. Wydarłszy się z jednych splotów, wpadali w jeszcze gorsze. Wreszcie, kiedy nie mogli już ani iść dalej, ani się wycofać, usiedli zmordowani na czemś, co przypominało pień drzewa, ale było twarde i zimne, jak kamień.

— Co to jest?

— Dyabli wiedzą... wleźliśmy gdzieś.

— Nigdy nic podobnego nie widziałem. Jakież to drzewa tak rosną?

— Coś niesłychanego...

— Może jaka halucynacya?

— Przeczekamy. Ot, wodybym się napił!

— Do tego strumienia niedaleko, byleby tylko trafić...

— Byleby tylko się wydostać z tych gałęzi...

— To nas ubrał ten łajdak...

— Sameś się ubrał. Zebrało ci się w porę na kichanie...

— A gałązka? Mało nas przez ciebie nie pozabijali!

— Cicho...

— Cicho...

Nasłuchiwali. Zdaleka odzywał się dziwny odgłos. Przykry i ponury był po nocy ten tajemniczy dźwięk. Śpiący, cichy las odsłaniał jakąś swoją tajemnicę. Coś tam żyło i ruszało się po nocy. Ale co?

mnóstwo danych, że postronny obserwator nie jest w stanie dać zadowalającej odpowiedzi, tembardziej — jak cała prasa europejska częścią z ubolewaniem, częścią z satysfakcyą, zależnie od większej lub mniejszej przychylności dla Rosyi stwiedza, że polityka Izwolskiego od początku afery okazywała się tak zmienną i pozbawioną logicznego związku, że prawdopodobnie on sam nie ma dokładnego pojęcia, czego właściwie ma chcieć. Przypuściwszy, że chce on uniknąć wojny, to najlepszym do tego środkiem byłoby iść razem z tymi, którzy szczerze wojny nie chcą: z Francyą i Anglią; jeżeli zaś jego ostatecznym celem jest wojna, w takim razie powinienby otwarcie kwestyę postawić choćby ze względu na poruszenie, jakie za wojną panują w tych sferach, które Europa zwykła uważać za opinię publiczną Rosyi.

Zostawiając taką lub owaką postawę Rosyi na boku, nie byłoby bez znaczenia także dla Austryi zastanowić się, jakie korzyści przyniosłaby jej wojna z Serbią, nawet gdyby nie nastąpiły żadne komplikacye. Dla zwalczenia samej Serbii musiałaby Austrya zmobilizować najmniej 4 korpusy, co wynosiłoby okrągło 1/4 miliona ludzi, w Serbii podają ilość swego wojska na 300.000 ludzi, co naturalnie jest grubą przesadą. Przyjąwszy jednak najmniej połowę tej liczby jako prawdziwą, siły byłyby mniej więcej równe ze względu na to, że 150.000 ludzi we własnym kraju odpowiadają dwukrotnej sile najezdników, operujących na terytoryum nieprzyjacielskiem. O ile armia austryacka zaraz nie odniesie zwycięstwa, co wobec fanatyzmu przeciwnika jest mało prawdopodobnem, zanosiłoby się na dłuższe operacye, co wyczerpuje siły i zachęca czyhających na sposobność sąsiadów do wmięszania się. Z takiej wojny odnosi się mały zysk i mały honor, a dla takich korzyści nie warto narazić się na rozlew krwi i na kolosalne straty materyalne.

Z tych powodów powinny sfery prące do wojny w interesie własnym unikać wojny, która nie przyniesie odpowiadających ryzyku wkładów, a raczej oszczędzać siły na ostateczny porachunek z tem państwem, które postępowaniem swem głównie obecnej sytuacyi zawiniło.

W przededniu wojny.

Bułgarya odmawia pomocy Serbii.

Zofia. Półoficyalna „Wreme", omawiając konflikt austro-serbski, pisze: Bułgarska opinia publiczna mało się dotąd tą sprawą zajmowała, ale ostatecznie nasuwa się kwestya, jakie zajmie Bułgarya stanowisko na wypadek wojny. Prasa rosyjska ostatnimi czasy wyrażała życzenie, aby Bułgarya stanęła po stronie Serbii. Bułgarya mogłaby może zapomnieć wszystko złe, co ją spotkało ze strony Serbii, może nawet i postępki w Macedonii, ale Bułgarya absolutnie nie może porzucić swych własnych realnych interesów i dać się wciągnąć innemu państwu i ponieść niepotrzebne ofiary, które tylko byłyby ze szkodą dla narodowych i państwowych interesów.

Prasa turecka o wojnie.

Konstantynopol. „Ikdam" w artykule podnosi, że wojna austro-serbska nietylkoby zniszczyła równowagę Serbii, ale zaszkodziłaby także sąsiednim krajom. W sprawie tej — jak ten dziennik donosi — odbyła się wczoraj narada margr. Pallaviciniego z wielkim wezyrem i zastępcą ministra spraw zagranicznych. Porta wedle możności będzie się starała przeszkodzić wojnie austro-serbskiej.

* * *

Rosyjska rada ministrów przeciw wojnie.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Rada ministrów, która obradowała wczoraj w obecności cara w Carskiem Siole, oświadczyła się w tym duchu, że należy wydać wszelkie zarządzenia celem zapobieżenia wojnie. Minister spraw zagranicznych Izwolskij podniósł, że w razie wybuchu wojny równowaga europejska zostałaby natychmiast zakłóconą i skutkiem tego mocarstwa bardzo łatwo mogłyby być angażowane do czynnego udziału w wojnie.

Minister skarbu Kokowcew oświadczył, że Rosya zaczęła się dopiero leczyć z wielkich strat finansowych, a wojna udaremniłaby wszystkie usiłowania lat ostatnich.

Minister wojny Rödiger sądził, że armia znajduje się na drodze do reorganizacyi i **teraz wcale nie jest przygotowaną do wojny.**

Po przemowie innych jeszcze członków rady gabinetowej postanowiono dać Serbii jasno do zrozumienia, że **powinna okazać więcej chęci utrzymania pokoju.**

Układy dyplomatyczne o formułę.

Kolonia. „Koeln. Ztg" zamieszcza następującą depeszę z Berlina: Na razie zdaje się, że Anglia zajętą jest wynalezieniem formuły, któraby po osiągnięciu zgody Rosyi mogła być przedłożoną Serbii, a odpowiadała warunkom Austro-Węgier. Udeżającym jest fakt, że w artykule „Temps" ciągle jeszcze jest mowa o wspólnym kroku Anglii, Francyi i Rosyi, a o Włoszech niema mowy. Z tego można wnosić, że propozycya Włoch **natrafia na opór ze strony Rosyi.**

Niektóre koła przypuszczają, że rokowania byłyby poparte, gdyby Serbia po interwencyi mocarstw, nie czekając na żądania Austro-Węgier, dobrowolnie złożyła oświadczenie. Tu przecież są ważniejsze względy, niż miłość własna Serbii.

Ochotnicy serbscy.

Zofia. Od wczoraj przejeżdżają tędy masowo robotnicy serbscy. Wśród nich znajduje się sporo zbiegów wojskowych. Dzienniki donoszą, że cały obszar graniczny przepełniony jest dezerterami rosyjskimi.

Zofia. Rusofilski „Deń" donosi, że trzech oficerów bułgarskich, między nimi synowie dwóch byłych rusofilskich ministrów, wystąpiło z armii, aby jako ochotnicy udać się do Serbii.

Dalsze zbrojenia serbskie.

Sarajewo. Zarząd wojskowy w Serbii rozpuścił do domów rezerwistów pierwszego powołania, a natomiast powołał drugie powołanie na ćwiczenia. Widzą w tem dowód, że **Serbia pragnie wyzyskać czas aż do ewentualnego wybuchu kroków nieprzyjacielskich**, celem dalszego wyćwiczenia wojsk i uzupełnienia zbrojeń.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*) W nowej obsadzie ról, lecz w starej, steranej i zbieranej oprawie dekoracyjnej wznowiono w sobotę „Mazepę". Ubogo przedstawiała się i świta królewska, i dwór wojewody. Płynęło stąd wrażenie przykre, jak gdyby teatr nasz już w ćwierć drogi ustał i chciał raczej formalnie, statystycznie wykazać, iż cały cykl Słowackiego odtwarza, niż naprawdę w miarę sił i możności dbać o uświetnienie każdego z tych jubileuszowych przedstawień.

Z wykonawców pani Solska (choć zbyt na Amelię anemiczna) oraz pp. Leszczyński i Sosnowski udźwignęli swe role. P. Jednowski, jako król, stworzył sylwetkę monotonnie-ociężałą. Rola Zbigniewa przerasta dzisiejsze zasoby doświadczenia p. Mariańskiego. P. Krysińska w rolach kostyumowych wogóle prezentuje się niekorzystnie.

„Mazepa" — to utwór Słowackiego, który zdawna i najsilniej zrósł się ze sceną polską: niemal każdy z widzów ma tu szereg wspomnień — obrazów porównawczych. Tembardziej niedbałe wystawienie rażący dyssonans tu tworzy.

KRONIKA.

Kraków, 22 marca

Nowiny krakowskie.

Sąd nad Stanisławem Brzozowskim. Dalszy ciąg rozprawy był zapowiedziany na sobotę 20 bm.; ponieważ jednak przewodniczący sądu, poseł dr Diamand, z powodu posiedzenia parlamentu nie mógł w sobotę przybyć do Krakowa, odroczono rozprawę do dnia następnego. W niedzielę 21 bm. odbywała się rozprawa od godziny 3 po południu do godziny 12 1/4 w nocy w sali miejskiej Kasy dla chorych. Na tajnem posiedzeniu przesłuchano kilku świadków, poczem na jawnej rozprawie odczytano różne listy i dokumenty, oraz przesłuchano kilku świadków powołanych przez obronę. Ponieważ obrona zażądała znowu przesłuchania kilku nowych świadków, i to mieszkających za granicą, przeto rozprawa została odroczona, a termin jej dalszego ciągu będzie pisemnie podany do wiadomości.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 5 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Dalsze obrady budżetowe. 2. Wnioski komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych o rozpisanie konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa. 3. Kupno realności. 4. Uwolnienie funduszy Zieleniewskich od opłaty kosztów administracyjnych. 5. Sprawozdanie archiwum aktów dawnych m. Krakowa za r. 1907.

Niedzielny koncert Chóru robotniczego i orkiestry amatorskiej wypadł bardzo udatnie. Towarzyszów możemy zachęcić do liczniejszego uczęszczania na te koncerty, gdyż starannie dobrany program i sumienne wykonanie zapewniają przyjemne spędzenie chwil kilku, zwłaszcza, że są dostępne dla wszystkich. Na przyszłość organizatorzy dołożą starań do możliwie większego urozmaicenia tych koncertów i ogół towarzyszów powinien te usiłowania możliwie poprzeć.

Echa niedawnego zgromadzenia klerykałów. Rozprawa przeciw akademikowi Michałowi Galewskiemu, aresztowanemu na niedoszłem do skutku zgromadzeniu publicznem klerykałów, odbędzie się jutro, we wtorek 23 b. m. o godz. 12 w południe, w sali Nr. 9 krajowego sądu karnego. Oskarżonego bronić będzie dr Heski.

Aresztowanie podejrzanego jegomościa. W jednym z domów zajezdnych aresztowano wczoraj 20 letniego rzekomego kucharza Jana Jachnowa z Hruszowa we wschodniej Galicyi, który zwrócił na siebie uwagę wydawaniem pieniędzy. Znaleziono przy nim 1500 K, z których posiadania nie mógł się wytłómaczyć, oraz rewolwer.

Strzały na ulicy. Wczoraj wieczór przechodził ulicą Sebastyana buchalter Wolf P. i w wesołym stanie zaczął strzelać z rewolweru i wyprawiał awantury. Ukarano go za niedozwolone noszenie broni.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Modelka" (ceny zniżone).
Wtorek: „Mazepa".
Środa: „Obłudnicy" (popularne).
Czwartek o godz. 6 wieczorem: „Kopciuszek".
Piątek: „Wesele" (na dochód krak. Koła akadem. Związku pomocy Narodowej).
Sobota: „W latarni", dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela: „W latarni".
Poniedziałek: „Skiz" (popularne).

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Na obu pierwszych przedstawieniach „Mazepy" teatr miejski wypełniony był do ostatniego miejsca. Względy repertuarowe pozwalają dać arcydzieło Słowackiego tylko raz jeden jeszcze, a to we wtorek b. tygodnia.

W środę wznowiona będzie pełna humoru satyra Bernarda Shaw'a: „Obłudnicy". W czwartek ukaże się niegrany od szeregu lat „Kopciuszek" Walewskiego. Ze względu, że przedstawienia tej fantastycznej a uciesznej bajki gromadzą zazwyczaj mnóstwo dzieci, teatr miejski rozpocznie przedstawienie o godz. 6 wieczorem. Koniec o 9 tej

Administracya teatru uprzedza, że każde dziecko, bez względu na wiek, musi mieć swój bilet. Wyjątek stanowią naturalnie loże.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We wtorek wystawia teatr ludowy 5-aktowy wodewil p. t. „Nad przepaścią", grywany na wszystkich scenach z nadzwyczajnem powodzeniem. Zupełnie nowe aktualne kuplety odśpiewa p. Turski. Sztuka urozmaicona jest nowymi tańcami oraz kupletami.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Nad przepaścią".

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Dyskusya nad wykładem prof. Nowaka. 2) Dr Nelken: Badanie płynu mózgowo-rdzeniowego i jego wartość rozpoznawcza w chorobach umysłowych i nerwowych na tle kiły powstających.

— **Zwiedzanie Muzeum Narodowego** urządza Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przed południem. Oprowadzać będzie dr T. Szydłowski. W odróżnieniu od poprzednich wycieczek — ta będzie poświęcona ogólnemu przeglądowi zbiorów Muzeum (a nie specyalnie malarstwu). Bilety są wcześniej do nabycia w biurze Uniwersytetu ludowego. Członkowie stowarzyszeń robotniczych płacą 20 h.

— **Raut kursów im. A. Baranieckiego** odbyć się mający dnia 1 kwietnia b. r. w salach starego teatru, zapowiada się niezwykle interesująco dzięki świetnemu programowi, przygotowanemu przez komitet.

W pierwszej części programu usłyszymy w wytwornym dyalogu panią Irenę Solską z panem Weichertem. Część muzyczną łaskawie przyjęli prof. Lalewicz z panną Piasecką i wykonają koncert F-moll Hänzelta i walc Es-dur Rubinsteina, po pauzie, w czasie której przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Hocka; drugą część programu wypełnią dwa żywe obrazy układu prof. W. Wodzinowskiego; trzecia część poświęcona będzie pełnym wdzięku popisom Miss I. Duncam i wytwornej satyrze w formie dowcipnych sylwetek mieszkanek i mieszkańców podwawelskiego Grodu: będzie to spacer po A-B w południe. Chińskie cienie.

Z dniem dzisiejszym komitet zaczął rozsyłać imienne zaproszenia. Osoby, któreby ich nie otrzymały, zechcą się zgłaszać listownie do komitetu rautu, Karmelicka 36, II. p., z podaniem nazwiska i dokładnego adresu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr F. Eisenberg: „Nauka w walce z chorobą".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Pogłoski o mobilizacyi. W niedzielę miasto zaalarmowała pogłoska, iż do magistratu nadeszła z namiestnictwa paczka, zawierająca plakaty, które magistrat miał dziś rozlepić po całem mieście, a które miały obwieszczać mobilizacyę ogólną, tj. powołanie pod broń całej rezerwy, rezerwy zapasowej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Pogłoska ta podawana z ust do ust nabierała pewnego prawdopodobieństwa wskutek tego, że tak w magistracie, jak i w starostwie lwowskiem otrzymano wiadomość, że z namiestnictwa w nocy nadejdzie w istocie jakieś ważne polecenie w sprawie mobilizacyi, wskutek czego urzędnicy prezydyalni utrzymywali dyżur do godziny 12 w nocy.

Okazało się, że do władz tych przyszły z namiestnictwa polecenie, aby poczyniono zarządzenia w celu utrzymania ewidencyi osób obowiązanych do służby wojskowej. Polecenie takie wydaje się często, nawet w najspokojniejszych czasach, gdyż władze wojskowe starają się zawsze mieć dokładne spisy, aby w razie potrzeby przygotowania nie zabierały dużo czasu.

Pod kołami maszyny. W sobotę między godziną 7 a 8 wieczorem wydarzył się na głównym dworcu kolejowym fatalny wypadek. Robotnik kolejowy Andrzej Kłok, zajęty przy przesuwaniu zwrotnic, nie spostrzegłszy nadjeżdżającej na niego lokomotywy, dostał się pod jej koła. Kłok odniósł dwie bardzo niebezpieczne rany na głowie. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

Winę ponosi zarząd kolejowy, gdyż z polecenia dyrekcyi zaprzestano dawania znaków ostrzegawczych zapomocą świstawki na maszynach, które szybują na torze. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach nie trudno o wypadek.

Z kraju.

Pożar na dworcu. W Przemyślu wczoraj zapalił się na dworcu towarowym jeden wa-

— To chyba dziki przechodzą i nawołują się — zaważył szeptem Gawarski.

— Tegoby jeszcze brakowało, żeby tutaj przyszły.

— W Galicyi jest dużo dzików...

— Ale dziki tak nie wołają, to chyba jakieś leśne nietoperze...

— Głupi jesteś, to jest sowa, to Trzmiel! Porwała ich radość. Nadsłuchiwali. Odgłosy błądziły gdzieś daleko, wypływały niewiadomo skąd. Ani się nie zbliżały, ani się nie oddalały. Wreszcie umilkły.

— Trzeba mu się odezwać.

— Spróbuj ty, przecie umiesz śpiewać...

— Nigdy nie udawałem sowy.

— Ja zawołam zwyczajnie hop....

— I zaraz wylezie skąd strażnik galicyjski. Masz paszport? Masz mu co do powiedzenia?

Wreszcie po długich kłótniach i namysłach Janek zebrał wszystkie siły i wydał ze siebie w niepojęty sposób coś w rodzaju zduszonego wycia. Spróbował jeszcze raz i jeszcze gorzej. Nikt im nie odpowiadał. Daleko, ledwie dosłyszalne w ciszy, ozwało się jeszcze raz tajemnicze wołanie. Janek i Gawarski odpowiedzieli jeno ciężkiem westchnieniem. Siedzieli i irytowali się w milczeniu.

— No i cóż? Spróbujemy może jeszcze wyleźć stąd?

— Można i tu przeczekać do dnia.

— Skulony jestem jak pies. Ani się wyprostować, ani siedzieć. Kości mnie bolą. Jakoś może wyleziemy. Wstawaj, daj rękę, bo się zgubimy.

Długo pracowali, macając rękami na wszystkie strony. Wyłazili, okraczali pnie, odginali gałęzie, przekradali się przez jakieś jakby okna, pełzali na czworakach pod niskimi bramkami, wreszcie, o dziwo, wyleźli z pułapki. Uczyniło się widniej. Widać było pojedyncze drzewa i gwiazdy na niebie.

— Naprzeciwko wychodzimy z tego lasu.

— A wiesz, co to było? To były zwalone drzewa. Całą kupą wpakowaliśmy się w sam środek.

— No, to teraz prosto przed siebie, a potem na prawo. Tam jest Czatkowice.

— Taki jesteś pewny?

— Jestem pewny, bo widzę gwiazdy. Jakeśmy szli ze Trzmielem przez wygon, zapamiętałem położenie gwiazd. Byliśmy przodem do Wielkiej Niedźwiedzicy, a teraz ją mamy z lewej strony. Należy się odwrócić tyłem i iść przed siebie!...

— Czyli wracać do lasu i na granicę.

— Nigdy mi nie dasz skończyć. Zważywszy, że gwiazdy uczyniły przez ten czas pewien obrót, należy to wziąć pod uwagę. Więc nie całkiem tyłem do Niedźwiedzicy, tylko trochę.

— Bardzo to ściśle. Prowadź, prowadź, mnie wszystko jedno.

— Tak samo zresztą wypadnie, jeżeli się oryentować według gwiazdy polarnej. Tam rosyjska strona — tu austryacka. My zaś...

(Dalszy ciąg nastąpi).

gon, napełniony mąką. Wóz ten natychmiast odłączono od pociągu i pożar ugaszono.

Dezerterzy rosyjscy na Bukowinie. W sobotę w nocy 6 kozaków przeszło na koniach granicę rosyjską koło Mihalu na Bukowinie. Ludność wiejska, ujrzawszy kozaków, uciekła w panicznym strachu, sądząc, że to już wkraczają wojska rosyjskie do Austryi. Wkońcu pokazało się, że kozacy ci zdezertowali ze swych pułków i uciekli za granicę. Żandarmerya aresztowała ich.

Wielka kradzież w Żurawnie. Dyrekcya lwowskiej policyi otrzymała onegdaj telegram z Żurawna z zawiadomieniem o wielkiej kradzieży, popełnionej w kasie tamtejszej gminy żydowskiej. W nocy nieznani sprawcy zakradli się do kancelaryi gminy i po rozbiciu kasy wertheimowskiej, skradli 30.468 koron w papierach wartościowych, gotówce i książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności. Policya przypuszcza, że włamania dokonał niebezpieczny włamywacz Duszyński vel Berdacki, który przed kilku dniami uciekł z więzienia w Wiśniczu. Duszyński brał udział w głośnem włamaniu do kantoru Eibenschützów w Krakowie, a następnie dokonał włamania do kasy urzędu podatkowego w Olesku.

Po długim pościgu zdołały go władze aresztować. Po kilku zaledwie miesiącach więzienia zdołał się znów wydostać na wolność.

O ucieczce tego, nad wyraz niebezpiecznego włamywacza, władze dotychczas milczały.

Jeszcze jedno oszustwo Stohandla. Do czynów spółki Stohandel-Knapik, które przed 14 dniami podaliśmy, przybywa jeszcze jeden. Dnia 9 czerwca z. r. kupił gospodarz Wójcik z Czernichowa u zacnej tej spółki maszynę do wyrabiania dachówek, którą miano mu dostarczyć najdalej do 3 tygodni. Wójcik złożył 100 koron zadatku, a na resztę ceny kupna wystawił weksel na 700 koron, płatny 1 stycznia 1909. Minęły 3 tygodnie, maszyna nie przyszła, a na zapytanie Wójcika oświadczono mu, że jest ona na wystawie rolniczej w Jarosławiu, skąd za 20 dni przyjdzie.

Odtąd minęło 9 miesięcy, a Wójcik dotąd maszyny nie otrzymał. Natomiast spółka spieniężyła jego weksel na 700 koron w kasie zaliczkowej w Chrzanowie, a 15 grudnia z. r. otrzymał Wójcik wezwanie do zapłaty weksla w przeciągu 3 dni. Przerażony pojechał do Bielska, gdzie w biurze spółki wytłómaczono mu, że zaszło „nieporozumienie“ i że może spokojnie pojechać do domu. Za parę dni otrzymał Wójcik z sądu krajowego w Krakowie nakaz zapłaty 700 koron i 55 koron 76 hal. kosztów, co Wójcik dla uniknięcia egzekucyi musiał uczynić.

Stohandel grozi naszemu bratniemu organowi „Bielitzer Volksstimme“ skargą za „obrazę czci“, ale skargi dotąd nie wniósł.

Malwersacya w urzędzie podatkowym. W Buczaczu wykryto w urzędzie podatkowym malwersacyę, której dopuścił się jeden ze starszych urzędników. Manipulował on w ten sposób, że nadpłaty, uiszczane przez opodatkowanych, zapisywał na rachunek własnych podatków albo swoich krewnych. Urzędnik ten braki pokrył, a mimo to zawieszono go w urzędowaniu. Dokładne szkontrum przeprowadza wysłany ze Lwowa radca dyrekcyi skarbu.

Morderstwo rabunkowe. W gminie Mokre powiatu pilzneńskiego zamordował 19-letni syn gospodarza Bały, znany pijak i awanturnik, Gitlę Flam, trudniącą się handlem i uprawą roli. Bała zamierzał wyemigrować do Ameryki, nie mogąc jednak z braku funduszów urzeczywistnić swoich zamysłów, postanowił pożyczyć pieniędzy i poszedł po nie do Flamowej. która odmówiła mu pożyczki, czem tenże rozgniewany, począł mordować biedną kobietę bez litości, bijąc ją dłutem po głowie i dusząc, co musiało spowodować katastrofę. Dokonawszy swego bestyalskiego czynu, prawdopodobnie zrabował również jakąś gotówkę, nie wielką jednak, gdyż wedle informacyi zebranych, Flamowa dużych pieniędzy mieć nie mogła, poczem zbiegł i ukrywał się po stodołach.

Po odkryciu zbrodni żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania energiczne i aresztowała mordercę, który się już przyznał do popełnionego mordu, przecząc jednak rabunkowi.

Z zaboru rosyjskiego.

Sąd nad dogorywającym. Dzienniki warszawskie donoszą: W końcu roku ubiegłego agenci „ochrany“ zatrzymali w Warszawie jako przebywającego za cudzym paszportem 24 letniego Mikołaja Biełobokowa, syna podpułkownika. Aresztowanego skazał jeszcze w r. 1907 odeski sąd wojenny na pozbawienie wszystkich praw i osiedlenie na Syberyi za propagandę rewolucyjną.

W Warszawie Biełobokowowi wytoczono sprawę za ucieczkę z miejsca osiedlenia i za zamieszkiwanie za cudzym paszportem. Przed kilku dniami, w ostatnim stopniu suchot, Biełobokowa przewieziono w karetce pogotowia z więzienia na Pawiaku do I. wydziału sądu okręgowego. Oskarżony, nie podnosząc się dla braku sił z ławy, oświadczył sądowi, że przyznaje się do winy; dodał, że zapadłszy na chorobę piersiową w więzieniach syberyjskich, następnie zaś zmuszony osiedlić się w miejscowości o surowym klimacie, zrozumiał, że wkrótce tam umrze. W zamiarze przedłużenia chociaż cokolwiek swego ciężkiego życia, przyjechał do Warszawy, gdzie klimat jest znacznie łagodniejszy, tembardziej, że miał się tu zobaczyć ze swoją rodziną, której od lat kilku już nie widział.

Obrońca nieszczęśliwego adwokat przysięgły Papieski prosił sąd o zastosowanie do jego klienta art. 776 p. k. i o przedstawienie Biełobokowa do łaski, gdyż chwile chorego są policzone.

Sąd okręgowy odmówił prośbie obrońcy i skazał Biełobokowa na 3 lata ciężkich robót, tj. na najniższą karę, przewidzianą przez prawodawcę. Skazany wysłuchał wyroku z wyrazem najwyższego przygnębienia.

Ze świata.

Skazanie obłąkanego. Z Charkowa donoszą: Bez względu na jednomyślną opinię lekarzy ekspertów, że oskarżony o udział w organizacyi wojskowej Szumakow jest umysłowo chorym sąd skazał go na osiedlenie.

Powodzie w Rosyi. Z najrozmaitszych stron południowej Rosyi nadchodzą alarmujące wieści o powodziach, spowodowanych nagłem stopnieniem śniegu.

Z Kiszyniowa donoszą, że w Besarabii powódź przybrała rozmiary klęski żywiołowej. Kiszyniow jest absolutnie odcięty od świata i pozbawiony wszelkiej komunikacyi.

W Tyraspolu nagle nastąpiła odwilż, powodując straszną klęskę. Powódź zalała kilkanaście wsi, woda uniosła mnóstwo bydła, sprzętów domowych, zapasów żywności. — Straty są bardzo znaczne. Telegraf uszkodzony. W pobliżu Kuczurganu oberwał się most kolejowy. Ofiar w ludziach niema. Niektóre pociągi wstrzymane.

Przegląd społeczny.

Baczność emeryci i renciści c. k. kolei państwowych! Z powodu obecnych stosunków parlamentarnych przewleczono sprawę ubezpieczenia, dlatego i my dotychczas jeszcze nie wnieśliśmy naszej petycyi do parlamentu w sprawie ustalenia i lepszych warunków rentowych oraz zrównania emerytów starego stylu z nowymi i t. p.

Wzywamy przeto wszystkie te miejscowości Galicyi i Bukowiny, skąd emeryci i renciści dotychczas nie nadesłali swych podpisów, aby zgłosili się do nas po gotowe arkusze albo na zwykłych arkuszach papieru ministeryalnego, zostawiając odstęp na nagłówek, w dniu 1 kwietnia przy wypłatach podpisy zebrali i nam we własnym interesie bezzwłocznie nadesłali.

Centralny Zarząd emerytów i rencistów c. k. kolei państwowych w Stryju, ul. Pańska l. 19.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **kwiecień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu	K 2·—
bez odsyłki	K 1·60

Awanturniczy następca tronu.

Zabicie służącego. — Zatarg z Milevanoviczem.

Serbski następca tronu, ks. Jerzy, który swojemi humorystycznemi wystąpieniami niedawno zwrócił był uwagę całej Europy, zaczyna być we własnym kraju traktowany, jak niepoczytalny awanturnik lub obłąkany.

Ostatnio dochodzą o nim dwie sensacyjne wiadomości, z których jedna przedstawia go wprost jako mordercę. Pismo „Zwono“ komunikuje mianowicie, że ks. Jerzy na śmierć skatował własnego służącego. Służący ten, Stefan Kołakovicz, zmarł w szpitalu w Belgradzie i przed śmiercią zeznał, że ks. Jerzy znęcał się nad nim, że kopał go w brzuch, poczem rzucił o ziemię i ostrogami bił go po głowie. „Zwono“ dodaje, że mordercę oddać należy albo do domu obłąkanych, albo też pod sąd, w obliczu którego wszyscy powinni być równi.

Wzburzenie z powodu tego wypadku jest w Serbii bardzo wielkie. Władze usiłują sprawę zatuszować.

Druga wiadomość dotyczy zatargu między osławionym następcą tronu a ministrem wojny. Ks. Jerzy zwrócił się do ministra wojny generała Živkovicza z życzeniem dokonania przeglądu wojsk nad Driną, ale minister i rada wojenna nie zgodzili się na to, doradzając natomiast następcy tronu udać się w głąb kraju i tam zlustrować ważniejsze punkty strategiczne między Mładenowac Łapowem a Topolą.

W sferach dobrze poinformowanych to uchylenie żądania ks. Jerzego przypisywano interwencyi ministra spraw zewnętrznych dra Milovanovicza. Skutkiem tego ks. Jerzy udał się do Milovanovicza i miał do niego się zwrócić z następującą groźbą: „Pamiętaj pan, panie ministrze, że z chwilą, kiedy pan zacznie postępować wbrew uczuciom armii, ja pierwszy pana zniweczę!“

Po tych słowach musiało zajść coś wielce dla następcy tronu nieprzyjemnego, gdyż opuścił on natychmiast mieszkanie ministra.

Z tego wszystkiego widać, że gwiazda „bohaterska“ nieokrzesanego następcy tronu i krzykliwego rzecznika „uczuć wojskowych“ poczyna w Serbii gasnąć.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. Według sprawozdania prefektury policyi wynosiła liczba strejkujących w piątek 6296, a w sobotę 5822.

Londyn. Związek angielskich pomocników telegraficznych wyraził strejkującym we Francyi telegraficznie swe sympatye i przyrzekł finansowe poparcie.

Paryż. W urzędzie podsekretarza stanu odmawiają wszelkich odpowiedzi w sprawie ewentualnego ustąpienia Simyana.

Według urzędowej statystyki służba telegraficzna odbywa się już normalnie (?). Z 2600 urzędników brak 400, z tych 200 jest urlopowanych lub chorych. W urzędach pocztowych służba odbywa się jak zwykle (?). Główny urząd telefoniczny pracuje silniej; toż samo na głównej poczcie stosunki się polepszyły; natomiast pocztowa służba kolejowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Na prowincyi służba ma normalny (?) przebieg z wyjątkiem kilku większych miast, gdzie brakujących zastąpiono wojskiem i urzędnikami pomocniczymi.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył zastępcom narodowego syndykatu urzędników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, że ich prośba o usunięcie podsekretarza stanu Simyana jest niedopuszczalną. Minister wezwał urzędników, aby pracę podjęli. Dotąd nie wydalono żadnego z urzędników, ale rząd ewentualnie chwyci się ostrzejszych środków, mimo że pragnie specyalne interesy urzędników połączyć z ogólnymi interesami państwa.

Na konferencyi u Clemenceau i ministra robót publicznych Barthou postanowili zastępcy syndykatu pracę dziś podjąć i zwołać na dziś zgromadzenie, które poweźmie uchwały co do dalszego postępowania.

TELEGRAMY

z dnia 22 marca.

Bunt wojskowy w Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik młodoturecki „Tanin“ donosi, że dwa bataliony w Janinie (Albania), których żołnierze służą już siódmy lub ósmy rok, zażądały uwolnienia ze służby ze względu na to, że rodziny żołnierzy znajdują się w wielkiej nędzy. Minister wojny wydał rozkaz, aby buntowników po raz ostatni upomnąć, a następnie użyć przemocy. Ponieważ zbuntowani nie usłuchali upomnień, **użyte wobec nich broni.** Jeden zbuntowany żołnierz zginął, a 9 odniosło zranienia. Zbuntowani następnie poddali się.

Podróże dyplomaty tureckiego.

Rzym. Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat basza przybył tu wczoraj w towarzystwie ambasadora tureckiego, który wyjechał na jego spotkanie.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos prezydent ministrów Bienerth, który oświadczył:

Wysoka Izbo! Czuję się zobowiązanym wysokiej Izbie w obecnej chwili podać

kilka szczegółów o zagranicznej sytuacyi

według jej chwilowego stanu.

Już w poprzednim tygodniu byłem w możności podać do wiadomości, że nota, którą rząd serbski w odpowiedzi na nasze przed niedawnym czasem podjęte w Belgradzie przedstawienie wystosował — nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom. Według wiadomości od tego czasu nadeszłych, mogę dodać, że odpowiedź serbska także ze strony innych gabinetów uważaną jest jako niezadowalająca. (Oklaski).

Minister mówi dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie w każdy wtorek oraz czwartek, Dunajewskiego 5.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby odbywają się regularnie w każdą środę, Dunajewskiego 5.

* **„Prawo Ludu“ wyjdzie** — z powodu święta we czwartek — z druku **już we środę.** Proszę tow. kolporterów o odebranie pisma we środę od godz. 5 po południu. Gracz.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na

„NAPRZÓD“

sprzedaż **„Prawa Ludu“, „Latarni“, „Kropidła“,** wszelkich **wydawnictw** partyjnych, oraz ilustrowanych **kart** korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu“

przy ulicy Wiślnej 8.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 22 marca. Pszenica na kwiecień 14·06 do 14·07. Pszenica na maj 13·84 do 13·85 Pszenica na październik 11·46 do 11·48. Żyto na kwiecień 10·58 do 10·59. Żyto na październik 9·51 do 9·52. Owies na kwiecień 9·— do 9·02. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·68 do 7·69. Rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE.

(Za treść tego redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Rowery

używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44, 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Panna

posiadająca wiadomości z książkowania kupieckiego, stenografująca biegle po polsku i niemiecku, pisząca na maszynie, znajdzie zaraz umieszczenie w biurze techniczno-handlowem. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wymagań do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod „Stenografia“. W tem samem biurze znajdzie również umieszczenie **kantorzysta** lub starszy praktykant z rutyną biurową.

FABRYKA SANOCKA

poszukuje

natychmiast kilkunastu

kotlarzy

a mianowicie „Vorniterów“ i „sztemerów“. Pierwszeństwo mają obeznani z pneumatycznem nitowaniem. Robota na dłuższy czas zapewniona.

Moczenie w łóżku

usuwa natychmiast **pod gwarancyą**. Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy.

INSTYTUT „SANITAS“
Velburg P. 178, Bawarya (Bayern).

Produkta mleczarskie!

jako to

masło deserowe

oraz

różne sery

odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo

Mleczarnia „RACYA“
Kraków
ulica Dietla L. 79.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem
Francuz z wyższem wykształceniem
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Marmolada

Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

morelową	koron	7·50	za 5 kg.
malinową	„	7·50	
wiśniową	„	8·—	
jabłkową	„	5·50	
melanż	„	5·—	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.

Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum

z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy **bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie** i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70
5 tub „ „ 6·72
10 „ „ „ 12·—

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcyę

działają najskuteczniej

„Jahra“ Pigułki przeczyszczające

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, **działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenia, wzmacniają żołądek, podniecają trawienia i nie sprawiają żadnych bólów.**

1 pudełko 30 sztuk **90 hal.**; pocztą **K. 1·70. 10 pudełek** po 30 sztuk **K. 9·—** franko opakowanie i opłata pocztowa.

Wyrób i główny skład:
Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
Do nabycia we wszytkich aptekach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 581
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

☛ Przedostatni tydzień. ☚

Nieodwołalnie 3 kwietnia 1909 ciągnienie

Loteryi Jubileuszowej Ogrzewalń Ludowych

1.500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.

Trzy główne wygrane Kor. 30.000 — 5.000 — 1.000

będą na żądanie wygrywającego wypłacone **gotówką** po strąceniu 10% i ustawowego podatku loteryjnego.

Losy po 1 kor. do nabycia we wszystkich trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze lot. w Wiedniu I, Spiegelg. 15.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Liczcie się z wydatkami

a zaoszczędzicie wiele używając **masła patentowanego**

„MONOPOL“

Masło patentowane „Monopol“ jest masłu krowiemu pod każdym względem równe i jest daleko tańsze.

Niechaj każdy zażąda **masła patentowanego „Monopol“**. Wszędzie do nabycia, a gdzie go niema należy udać się do:

Pierwszej krajowej fabryki masła patentowanego „MONOPOL“ w Krakowie, ulica Jasna L. 8.



LINIA KUNARD

najszybsza przeprawa do

Ameryki i Kanady

Główne zastępstwo:
we Lwowie, ulica Grodecka 99 i ulica Sykstuska 2.
Wyjaśnienia darmo.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA

mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

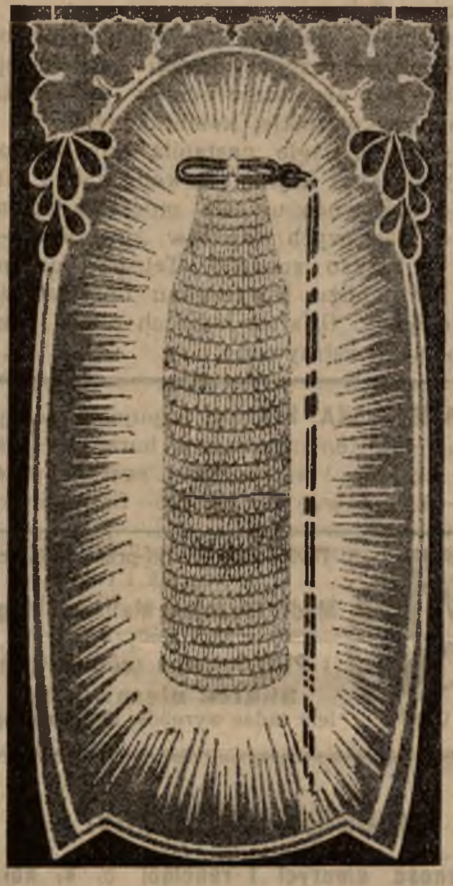
Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.



Nowość!

Bardzo silne siatki do lamp

✻ Auera ✻

wypalane opatentowanym aparatem amerykańskim zapomocą wody i gazu **o ciśnieniu 3 atmosfer.**

Siatki te są tak trwałe, że nawet rzucone o podłogę nie niszczą się. **Dają znacznie silniejsze światło** od innych i nigdy się nie krzywią.

Każda siatka **bez względu na wielkość** kosztuje na miejscu lub z dostawą do domu

30 halerzy.

Do nabycia:

Franciszek Kryjak
w Krakowie — ulica Dominikańska L. 3.
Telefon Nr. 806.

GRAND MAGAZIN ☛ „AU PRIX FIXE“

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 3, I. PIĘTRO

poleca swój pierwszorzędny magazyn wiedeński

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH w wielkim wyborze
po najumiarkowańszych cenach.

Wyjaśnienie

dla właścicieli restauracyj, hoteli, kawiarń itd.

☛ Każdy niechaj przeczyta we własnym interesie. ☚

Jest rzeczą udowodnioną, że nabycie instrumentu muzycznego jest dla każdego właściciela restauracyi, kawiarni itp. bardzo korzystnem, ale tylko wtedy, gdy kupi instrument naprawdę solidnie zbudowany i dobrze grający; w innym razie skutek jest wprost przeciwny.

Instrumenty muzyczne

Ludwik Hupfeld, Tow. akc.,

Wiedeń, VI, Mariahilferstrasse 7|9.

odznaczone **49 pierwszemi nagrodami,** mają sławę światową i są najlepszym fabrykatem z powodu praktycznej konstrukcyi, nieograniczonej trwałości, wspaniałego wykonania, a szczególnie z powodu znakomitego oddawania tonów muzyki.

Nie dajcie się ze względu na tańszą cenę nakłonić do kupna mało wartającego instrumentu. Cóż Wam bowiem z tego przyjdzie, gdy nabędziecie instrument, powiedzmy o 200 kor. tańszy, który jednak już w początkach zaraz okaże się nieodpowiednim z powodu wadliwej konstrukcyi, lub też go goście niechętnie słuchają z powodu złej muzyki. Wskutek ciągłej naprawy i strat, jakie właściciel ponosi wskutek niefunkcyonowania instrumentu, **staje się ten, rzekomo taniej kupiony instrument, z czasem znacznie droższym,** aniżeli gdyby się odrazu kupiło najlepszy, a takimi są **instrumenty Hupfelda.** Zmartwienia, jakie ma właściciel z powodu złego funkcyonowania instrumentu nie dadzą się wogóle ocenić. Jeżeli więc chcecie nabyć instrument pod każdym względem bez zarzutu, mający wartość dla Was i Waszych gości, to kupujcie instrument tylko u firmy:

Ludwik Hupfeld, Tow. akc.,

Wiedeń, VI, Mariahilferstrasse 7|9.

49 najwyższych nagród. **Pierwsza i największa w Europie fabryka pianin elektr., orkiestrionów itp.** 750 robotników.

☛ Ostrzega się przed mało wartającemi naśladownictwami.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).